Nr 235. Dnia 29 Października. Środa. Dnia 17 (29) Października 1873 r

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś ŚŚ. Narcyza B. i Euzebji P. M.
Czwartek: ŚŚ. Zenobiusza B. i Zenobii P.
Piątek: Ś. Wolfganga B.
Sobota: Wszystkich Świętych.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 51		Długość dnia godzin 9 min. 45		
Zachód „ „ 4 36		Ubyło „ „ 7 14		

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Niedziela Ś. Wiktora B.
Poniedziałek: Dzień Zaduszny. Huberta B.
Wtorek: Ś. Karola Boromeusza B. W.
Środa: ŚŚ. Emeryka, Zacharjasza i Elżbiety.

— Wczoraj Kościół Święty obchodził uroczystość dwóch Apostołów:

Szymona Świętego, przezwanego Chananejczykiem dla odróżnienia go od Symona Piotra, książęcia Apostołów i od Symeona, który nastąpił na stolicę Jerozolimską po bracie swoim Ś-tym Jakóbie Mniejszym. Szymon Apostoł zwiedzając rozmaite kraje roznosił wszędzie światło Ewangelji, opowiadał słowo Boże w Maurytanji i innych krajach Afryki, także i w Wielkiej Brytanji, za co wszystko w końcu śmierć męczeńską poniósł.

Drugim Apostołem, którego pamięć Kościół Ś-ty jednocześnie z Ś-tym Szymonem, dnia 28 października obchodzi jest:

Święty Tadeusz Juda, niemający jednakże żadnego powinowactwa z Judaszem Iskarjotem. Po Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Ś-go, Św. Tadeusz przyłączył się do innych Apostołów i opowiadał słowo Boże w Judei, Samarji, Idumei, Syrji, Mezopotamji i Libji. Wrócił do Jeruzalem w 62 roku po męczeństwie Ś-go Jakóba brata swego, sam zaś śmierć męczeńską poniósł w Persji.

— Kościół Ś-ty przeznaczył dzień 28 października na wspólną uroczystość tych dwóch Apostołów ŚŚ. Szymona i Judy Tadeusza.

— Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Sergjusz i Paweł Aleksandrowicze, 13 (25) października, o godzinie 12½, z południa, raczyli przybyć z Liwadji do St. Petersburga. (D. W.)

— Zarządzający Ministerstwem Spraw Wewnętrznych uznał za możliwe dozwolić sprzedaż pojedyńczych numerów gazety „Birżewyja Wiedomosti," zabronioną przez rozporządzenie z 12 czerwca r. b. (D. W.)

—G— Niedawno, bo przed dziesięcioma może laty, żaden z mieszkańców partykularza nie pomyślał nawet o tem, że prowincja na równi z Warszawą posiadać może własne swoje organa perjodyczne, i własne swoje publikacje książkowe.

Dziś fakta przekonywają, że... Szekspir miał rację mówiąc. „między ziemią a niebem dzieją się rzeczy, o... i t d."

„Kurjer Lubelski", pierwszy stanął na wyłomie i padając kilka razy pod grotami przeciwnych losów, na stanowisku z chwałą się utrzymał i utrzymuje.

„Gazeta Kielecka" i „Kaliszanin", poszły śladem zwycięzkiego Kurjera a „Tydzień" Piotrkowski kwestję pism prowincjonalnych ostatecznie rozwiązał i raz na zawsze ustalił pewnik, że gdziekolwiek istnieje kongregacja ludzi umiejących i chcących czytać a także łakomych nowin choćby o bliźnich swoich, tam wydawanie ćwiartki zadrukowanej raz lub dwa razy na tydzień nie jest rzeczą ani zbyteczną ani rezykowaną.

Nie chcemy przez powiększające szkło krytyki przyglądać się prowincjonalnym latoroślom dziennikarskim... Jest w nich może dużo błędów, dużo luk albo zgoła niezapełnionych, albo zapchanych... bawełną. Nie wszystkie rozumieją swoją missję i nie wszystkie posiadają coś więcej prócz dobrej woli...

Ale powtarzamy: na ciemne ich strony, chcemy dziś zrzucić zasłonę i z optymistyczną uciechą wyrzec o nich tylko jedno doniosłe zdanie:

Istnieją!

Istnieją,— to dość.. na początek.

Nie wątpimy, że przyjdzie czas, w którym *wszystkie* większe i ludniejsze miasta na prowincji będą swoje skargi, marzenia, nadzieje i wreszcie historję bieżącą we własnych rozgłaszały gazetach. Już nawet chodzą wieści o organizowaniu się kilku nowych dzienników prowincjonalnych: w Płocku, Radomiu, Siedlcach...

Ostatnie miasto w braku gazety, wydaje od roku przeszłego swój własny Pamiętnik, notujący ważniejsze fakta z roku ubiegłego, p. n. „Noworocznik Siedlecki".

Właśnie mamy przed sobą *rok drugi* tego wydawnictwa, którego redaktorem jest pan Z. Zanożyński.

Spotykamy w nim zaraz po wiadomościach kalendarskich i astronomicznych, treściwą kroniczkę życia Siedlec za rok 1872, zatytułowaną „Po roku." Prócz faktów pocieszających, które z pod pióra feljetonisty wywołują słowa pochwały, znajdują się w niej i użalania na zacofanie, na ospałość i na inne „grzechy główne" dzisiejszych mieszkańców partykularza.

Oprócz kroniczki znajdują się tam tylko dwa artykuły treści lokalnej, t. j. „Brak i zbytek wody w Siedlcach" i „Wiadomości statystyczne." Żałować trzeba, że artykułów tej treści nie ma tam więcej; na nich bowiem spoczywa powodzenie i wartość rzeczywista podobnych roczników.

Pogadanka hygieniczno-ekonomiczna: „Rady narzeczonym i małżonkom," jakkolwiek odznacza się szczęśliwą werwą i feljetonistowskim *zacięciem*, zawiera jednak w sobie ustępy, które czerwony ołówek redaktora powinien był koniecznie wykreślić. Są bowiem prawdy, o których nawet w gabinecie lekarza pół-głosem się mówi, a o których w książce przeznaczonej dla wszystkich zamilcza się...

Deser belletrystyczny stanowi w „Noworoczniku" szkic powieściowy pana Zyg. Zan., p. t.: „Opowiadanie aktorki." Trzeba przyznać, że nie należy on do najwykwintniejszych...

Kończy się „Noworocznik" wykazem jarmarków— *come sempre.*

Widzimy z tego wszystkiego, że książka którą wspólnie z czytelnikami przeglądaliśmy, podobna jest do swoich siostr warszawskich tejże treści — jeżeli nie doborem artykułów, to przynajmniej ich formą.

Wiadomości miejscowe.

= Z przyczyny wypadku, jaki się zdarzył zawczoraj ze stepową krową, właściwem byłoby przypomnieć panom rzeźnikom rozporządzenie władzy policyjnej, które w tym względzie stanowi, iż bydło nie może być przeprowadzane przez ulice inaczej tylko po dwie sztuki razem, połączone przy rogach mocnym postronkiem. Przy zachowaniu tego przepisu można być pewnym, iż wypadek podobny zawczorajszemu będzie nadzwyczaj rzadkim.

= Od dni kilku przy stałej i pięknej pogodzie mamy już chłody jesienne. Zimno szczególniej jest dojmującem w nocy i rankami. Mróz biały na dachach i mostach codziennie daje się widzieć.

= Onegdaj o godzinie 1-ej z południa w sali posiedzeń Magistratu Miasta Warszawy, pod prezydencją Prezydenta miasta generała Witkowskiego, odbyły się wybory na vice-prezesa do trybunału handlowego warszawskiego, przez kupców tutejszych dopełnione. Zebrani w liczbie 26, prawie jednomyślnością, bo dwudziesto pięciu głosami, obrali na ten urząd sędziego pana Ludwika Szpotańskiego w miejsce pana Franciszka Garwolińskiego, powołanego na prezydującego w hypotece.

= Niezadługo opuści prassę wydany nakładem redakcji dziennika „Przyroda i Przemysł"—Rocznik odkryć i wynalazków, czyli kalendarz popularno-naukowy.

= Otwarte zostały szkoły elementarne w dyrekcjach: a) kaliskiej: we wsi Zbiersku, w powiecie kaliskim, w własnym domu, z utrzymaniem, oprocz 4 morgów gruntu, po 163 ruble; b) łodzińskiej—ewangelicka, we wsi Trząsie, w powiecie petrokowskim, z utrzymaniem po 150 rub. rocznie. Dozwolono: utrzymującej prywatną szkołę elementarną żeńską w m. Kielcach, Florentynie Kłodnickiej—otworzyć i utrzymywać w m. Hrubieszowie prywatną dwuklasową szkołę elementarną żeńską, z zastrzeżeniem, aby wykład wszystkich przedmiotów odbywał się w języku ruskim; byłemu nauczycielowi radomskiego gimnazjum męzkiego, rad. kol. Antoniemu Mrajskiemu—otworzyć i utrzymywać w m. Radomiu prywatną 4-klasową pensję męzką, z kursem męzkich progimnazjów; nauczycielce domowej Kazimierze Hulanickiej—otworzyć i utrzymywać w m. Staszowie prywatną trzyklasową szkołę żeńską, z zastrzeżeniem, aby wykład wszystkich przedmiotów odbywał się w niej w języku ruskim; byłemu nauczycielowi zwiniętej łodzińskiej szkoły powiatowej Józefowi Kornackiemu—otworzyć i utrzymywać w m. Włocławsku 4-klasową szkołę męzką, z kursem progimnazjów męzkich. Zamknięte zostały: elementarna szkoła katolicka w osadzie Zwoleniu, w powiecie kozienickim, z powodu pożaru, podczas którego spalił się dom szkolny i całe mienie; prywatna dwuklasowa szkoła męzka, utrzymywana w osadzie Żarkach, w powiecie częstochowskim, przez Józefa Kornackiego; prywatne jednoklasowe szkoły elementarne żeńskie, utrzymywane: w m. Kielcach przez Florentynę Kłodnicką i w Staszowie przez Antoninę Nowakowską. (Okólnik War. Okr. Nauk.) (D. W.)

= W dniu 27 i 28 b. m., w obecności Prezesa Rady Zarz. T. R. *Kruze*, vice-prezesa gen.-lejt. *Feichtner*, członków Rady Zarz. gen.-lejt. *Czernickiego*, Rz. R. Stanu *Freigang* i Komm. Rząd. R. St. *Hörschelmann* odbyło się 14-te losowanie akcji drogi żel. Warsz.Wiedeńs. w liczbie szt. 892, akcji drogi żel. Warsz. Bydg. 500 rub. szt. 34, sto rubl. szt. 48, obligacji serji 1-ej 500, fran. szt. 119, serji II-ej 500 fran. szt. 12 i 100 fran. szt. 91, serji III-ej po tal. 500 szt. 18 i po tal. 100 szt. 105; serji IV-ej po tal. 500 szt. 38 i po tal. 100 sztuk 89. Wykazy wylosowanych akcji i obligacji wkrótce do pism czasowych będą dołączone.

= Wejście do głównego dworca drogi żel. Warsz: Wied. obecnie znacznie udogodnione zostało. Nowe schody kamienne, z trzech stron przystęp ułatwiające, przy liczniejszem zwłaszcza napływie przyjezdnych pasażerów, swobodniejszą zapewniły komunikację. Umieszczczone przy nich dwie—trzy ramienne latarnie gazowe, dostateczne dają oświetlenie.

= Codziennnie widzieć się dają wozy idące jeden za drugiem, obładowane worami zboża, a wszystko dąży różnemi ulicami ku kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej. Jednogłośnie brzmią zewsząd doniesienia, że handel zbożowy w Królestwie Polskiem podniósł się w ostatnich czasach znakomicie. Dość nawet wspomnieć, że tylko koleją Terespolską przybywa obecnie do Warszawy do 20,000 pudów zboża dziennie.

= Trzecie przedstawienie opery p. Grossmanna p. n. „Duch Wojewody", powiodło się niemniej dobrze jak dwa pierwsze, zaszczycone powtórnie obecnością JW. Hr. Namiestnika.

W naszem sprawozdaniu o rzeczonej operze dla braku miejsca, nie wspomnieliśmy nic o ornamentujących ją tańcach, dzisiaj więc zaznaczamy, że czardasz ułożony przez p. Calorego, należy bez zaprzeczenia do bardzo pięknych fragmentów choreografji i egzekwowanym jest przez cztery pary naszych tancerzy, z właściwem odczuciem ducha narodowego magiarów.

Mazur układu pana Meunier, kończący akt 2gi, odznacza się również świeżością pomysłu i dziarskim wykonaniem.

= Dochodzą nas głosy niechęci z przyczyny, że koncert studencki odbędzie się w dniu 2 Listopada, w którym przypada święto: „Zaduszek." Jesteśmy zatem w obowiązku oznajmić, że święto to, Kościół odkłada na Poniedziałek.

= Józef Wieniawski jak słyszeliśmy został zaproszony przez Komitet Towarzystwa muzycznego do przyjęcia udziału w drugim Wielkim Koncercie tegoż Towarzystwa.

= Dzisiaj w Teatrze Wielkim, danym będzie pierwszy raz dramat w 5ciu aktach, p. n. „Hrabia de Saules." Grać w nim będą panie: Nowakowska, Niewiarowska, panna Romana Popiel, i panna Figarska, oraz pp: Królikowski, Rapacki, Ostrowski, Tatarkiewicz, Grzywiński i Damse.

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* We wczorajszym numerze Kurjera Codziennego, roznosiciel *tegoż* pisma F. K. skarzy się, iż o mało co nie dostał pięściowego poczęstunku od jakiegoś prenumeratora, który wziąwszy go za roznosiciela Kurjera Warszawskiego, chciał go skarcić za nieregularne odnoszenie.

I byłoż po co zajmować tak poważny organ publiczny, jak Kurjer Codzienny skargami tego rodzaju—?

Toż każdemu z moich towarzyszów, a i mnie samemu, zdarzało się nie raz ale kilkanaście razy, iż nas ztąd i z owąd wyrzucano za drzwi, biorąc nas przez pomyłkę za roznosicieli Kurjera Codziennego.

A nie dając się nawet tłumaczyć, wołano:

— Już raz powiedziałem, że nie chcę, to nie trzeba przynosić, po co mnie nachodzicie?

A dziwna rzecz, bo Kurjer Codzienny, jak sam twierdzi, jest bardzo regularnie odnoszony, trudno się więc nam było domyślić przyczyny tego niezadowolenia prenumeratorów na samo wspomnienie o tak zajmującem piśmie. *J. R.*

Roznosiciel Kurjera Warszawskiego.

═ Tegoroczni turyści nasi wracają już powoli do Warszawy. Wszystko to ściąga z rozmaitych stron po odbytych kurach i nachkurach, w rozmaitym stanie zdrowia ale kieszenią znakomicie ulżoną.

Otóż jeden z tych ptaków wędrownych wracających do rodzinnego gniazda opowiadał nam wypadek jaki mu się zdarzył w Franzensbadzie.

Zaszedł on tam był do cerulika, który miał na brodzie jego niezbędnej dokonać operacji.

Dzień był skwarny, turysta więc nasz oczekując na swoją kolej zdjął wierzchnie ubranie w bocznej kieszeni którego znajdował się pugilares zawierający summę 900 talarów.

Kiedy brzytwa ukończyła już swoje dzieło, pan*** wdział na powrót marynarkę i wyszedł na ulicę dla odwiedzenia świeżo przybyłych znajonych.

Ale w drodze trzeba było mu zakupić jakiś sprawuneczek, wchodzi więc do sklepu, zakupuje żądany, przedmiot, sięga do kieszeni ażeby zapłacić i znajduje kieszeń pustą.

Cyrulik do którego naturalnie p*** przedewszystkiem się zwrócił nie wiedział o niczem.

Gości w sklepie było trzech, dwóch obcych i jeden miejscowy artysta muzyczny, znajdujący się w dość opłakanym stanie majątkowym.

Na niego więc zwróciły się podejrzenia pana***, zwłaszcza że widziano go zbliżającego się do miejsca, na którem palto leżało.

Ale artysta ów energicznie odparł zarzuty i z dwóch stron razem sprawa cała wniesioną została przed magistrat miejski.

Przedstawiciele władzy upewnili pana*** że w Franzensbadzie nie było nigdy i nie może być wypadku kradzieży, że pieniądze znaleźć się muszą i że oni ręczą za to.

Rzeczywiście przedsięwzięto natychmiast energiczne poszukiwania.

Jaki był ich rezultat niewiadomo, to tylko pewna, ze nazajutrz wracając do domu pan*** znalazł całą summę leżącą na stoliku, w pokoju ktory zajmował.

Brakowało tylko kilkunastu talarów.

Magistrat, któremu poszkodowany oświadczył natychmiast o odzyskanej stracie, odpowiedział że nie wie o niczem, ale że pan*** powinien wynagrozić artystę muzycznego za niesłusznie rzucone nań podejrzenie.

Tusysta nasz uczynił to, ale dotychczas pozostaje w niewiadomości kto był sprawcą kradzieży i jakim sposobem pieniądze znalazły się w pokoju, który wychodząc zamknął na dwa spusty.

Widocznie jednak policja w wodcah czeskich wybornie jest uorganizowana, a może nawet pomiędzy mieszkańcami istnieje solidarność usiłowań, celem utrzymania dobrej sławy tych konserwatorów zdrowia ludzkiego.

═ Dowiadujemy się że browar stanowiący niegdyś własność Kazmierusa słynnego w swym czasie piwowara przy rogu ulic Grzybowskiej i Ciepłej, przeszedł w tych dniach na własność p. Edwarda Reych za summę rs. 125,000.

— W gubernji Warszawskiej w pierwszej połowie września sprzęt zboża ukończono przy zupełnie sprzyjających warunkach. Żyto na pozór zdające się być zadawalającem, nie usprawiedliwiło nadziei, i przy omłocie okazało się nędznem, co przypisują wpływowi suszy. Zbiór pszenicy jest nieco lepszy. Zboża jare są średnie, podobnież buraki; kartofle i ogrodowiny nie obiecują pomyślnego zbioru. W skutek tego ceny zboża są wysokie i przewiduje się jeszcze większe ich podniesienie. Wszelako wyżywienie ludności miejscowej można uważać za zapewnione. Podczas sprzętu wyrobnikowi sprzężajnemu płacono od 75 kop. do 2 rsr. 70 kop., pieszemu od 30 kop. do 1 rs., wyrobnicy od 20 do 50 kop. dziennie. W gub. Suwalskiej zbiór oziminy odbywał się pomyślnie, z wyjątkiem powiatu Marjampolskiego, w którym nieco mitrężyły go deszcze. Sprzęt jarzyny ukończono przy pięknej pogodzie; kartofle zaczęto kopać we wrześniu. Z dokonanych omłotów na próbę okazuje sie, że żyto wydało 5—6, pszenica 5, owies 4—5, jęczmień 6, groch 6, gryka 3 ziarna. Kartofle zarodziły średnio; w wielu miejscach uległy zepsuciu z powodu wilgotnych i dość zimnych nocy w połowie lata. Siano i rośliny pastewne były dobre i zarodziły obficie; podobnież ogrodowiny. Wyrobnikowi ze sprzężajem płacono podczas żniwa od 80 kop. do 1 rs. 80 kop., pieszemu od 30 do 90 kop., wyrobnicy od 20 do 60 k. dziennie. (G. W.)

— *Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy.* — W dalszym ciągu ogłoszenia z dnia 10 (22) bieżącego miesiąca i roku, Nr 4,782, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądanemi zostały pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy, jak następuje: Małżonkowie Wojniłowicz, ulica Twarda i Żelazna, Nr 1090*F*, rs. 2,000; Emil Werner, Solec, Nr 2931, rs. 15,000; Feliks Trzaska, Żelazna, Nr 1142*A*, rs. 5,000.

(1—1) —4912—

═ Biletów na koncert studencki w dniu 2 Listopada otrzymać można w kassie, przy salach Redutowych od godziny 10-ej rano. 1—3—

— Gazeta Policyjna podaje następujące szczegóły o wypadku o którym donosiliśmy onegdaj. W dniu onegdajszym, o godzinie 10-ej z rana, krowa wiedziona na rzeź do szlachtuza, wyrwawszy się z rąk prowadzącego, przybiegła na plac Krasiński, a rzucając się na ludzi, uderzyła w nogę starozakonnego Abrama Rozengolda, następnie pobiegła przez ulicę Freta, ubodła w piersi przechodzącego Bonifacego Pyte wyrobnika, który upadł bez czucia i po udzieleniu pomocy lekarskiej, odesłanym został na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus, życiu jego nie zagraża niebezbieczeństwo, krowa zaś na rogu ulic Freta i Mostowej została pochwyconą, związaną i oddaną właścicielowi, dla odstawienia do szlachtuza. O wypadku tym Policja prowadzi śledztwo, dla postąpienia podług prawa. (G. P.)

— W ciągu upłyniosego tygodnia, zameldowano Policji o następujących kradzieżach: pod Nr 557 Michałowi Józefowiczowi skradziono więcej jak 100 butelek wina, wartości rs. 120;—pod Nr 5/950 Szlamie Skowronek utrzymującemu szynk, kandelabr srebrny na trzy świece, wartości rs. 63,—pod Nr 2100 Chaimowi Ryfenholtz suknię jedwabną, spodnicę aksamitną, kaftanik, okrycie damskie, kolczyki złote, perły i 4 pierścionki złote, wszystkiego na 138 rs.;—z kąpieli na Wiśle Władysławowi Brzeskiemu, różne rzeczy, wartości 60 rs.; pod Nr 2874 Filipinie Sobeckiej, zegarek srebrny, tabakierkę, pierścionek z brylantami, 6 koszul, 3 prześcieradła, 2 powłoczki, kaftan, palto, kołnierz, mufkę, 6 arszynów wełnianego materjału i różne drobne rzeczy, wszystkiego na rs. 216; pod Nr 68/999d Mejerowi Kurbelman, 2 złote dewizki, kolczyki z brylantami i takież szpilki, wszystkiego na rs. 211. (G. P.)

Gubernja Wołyńska powiat Rowieński, wieś Kuraż d. 1 października 1873 roku.

Szanowny Redaktorze! Zechciej w szpaltach swego pisma zamieścić parę dość charakterystycznych faktów, które miały miejsce niedawno w naszej okolicy. Fakta o których chcę mówić zdaje się, że są niepodobne do wiary, niestety! zdumieni widzieliśmy je na własne oczy.

Tyle mówią i piszą dzisiaj o postępie, ale wierzajcie że ten postęp zamyka się tylko w pewnej warstwie ucywilizowanych ludzi, gdy tymczasem massy narodu są jeszcze pogrążone w ciemnocie i barbarzyństwie średniowiecznych wieków.

Aby mówić o faktach, zmuszony jestem, opisać pierwej okoliczności towarzyszące takowym, a mianowicie, określić znaczenie tak nazwanych „zawiosków" w zbożu.

Owóż tedy zawioski te polegają na tem, że jeżeli znajdzie w zbożu chłop kilka kłosów związanych wiadomym sposobem w jeden pęczek, to w jego pojęciu oznacza to, że ktoś czycha na jego życie lub też na akową ujmę materjalną (pomór na bydło etc.)

Natychmiast przeto wołają tak zwanego „znachora" który powagą swojego stanowiska orzeka ostateczną w tym przedmiocie swoją opinję. Niepotrzebuję zdaje się dodawać, że wielka ceremonja odbywa się na polu, a przy niej wódka niepośledmią odgrywa rolę.

Owoż we wsi Kuraszu przed kilkoma miesiącami były podobne „zawioski" w zbożu pewnego włościanina. Zobaczywszy takowe, rozżalony chłopek natychmiast udał się do znachora, który sprowadzony obejrzał, pokiwał znacząco głową, i do otaczających go włościan wyrzekł:

„Sprawca tego czynu szykuje wam nie lada rzeczy, ale chociażby o 10 mil znajdował się ztąd, to dziś musi być tutaj".

Powiedziawszy to „znachor" udał się do karczmy, a z nim razem obecni.

Przypadek chciał, że właśnie przez wieś przechodził nikomu nieznany podrózny człowiek, wysłany z listem do niezbyt odległej wsi.

Z barbarzyńskim i dzikim wrzaskiem rzucił się ten tłum na człowieka, a pijany znachor potwierdził tożsamość osoby. Nie pomogły nieszczęśliwego przysięgi i łzy, i nuzajutrz został znaleziony w rzece bez życia.

Winni tłumaczyli się, że człowiek ów sam pewnie utopił się, lecz w takim razie gdzież rzeczy i odzienie, których brak okazał się na ciele denata?

Niedosyć na tem, przed paroma miesiącami zdarzył się drugi wypadek, który jeszcze lepiej dowodzi, jak ciemny lud najprostsze rzeczy przypisuje nadprzyrodzonym przyczynom.

Przyszła cholera.

Wy nie pojmujecie tego magicznego wyrazu, wy patrzycie na tę chorobę, jako na klęskę, od której przez zachowywanie sanitarnych przepisów, można się zabezpieczyć. Ale podług tutejszego wyobrażenia ludu, cholera, to dziewica ubrana w bieli, która chodząc od wsi do wsi, sieie śmierć i zniszczenie. Dla jednych jest ona niby widzialną dla drugich nie.

Trzebaż zdarzenia, że pewna pani pijąc wody mineralne i używając koniecznej przytem agitacji, wyszła rano w negliżu z ciasnego żydowskiego miasteczka po za miasto wiorst parę.

Zobaczywszy chłopi na polu, że chodzi właśnie po łące ona dziewica w bieli, rzuciwszy się z pałkami byliby zamordowali nieszczęsną.

Na kolanach błagała, iżby ją odprowadzili do miasta, a tam przekonają się kto ona jest. Zniewolony tłum prośbą, z ogromną assystencją odprowadził ją do policji, która przyznawszy prawdę jej słowom, uwolniła z więzów.

Nie podawałbym tego do wiadomości publicznej, gdyż byłoby to głosem wołającego na puszczy, zmusza zaś mnie do tego ta okoliczność, że ludzie szczycący się niby wyższem wykształceniem umysłowem, wierzą w „zawioski" i o nich wyrażają się z jakąś obawą. Mnie samego „słowem honoru" przekonywano, że „zawioski" niezawodnie wiodą za sobą nieszczęście.

Dy. Ost.

Wiadomości z Cesarstwa.

— Przed niedawnym czasem donosiły rossyjskie dzienniki o pojawieniu się w lasach powiatu zwienigrodzkiego, gubernji moskiewskiej, tygrysa czy też jakiego innego nieznanego dzikiego zwierza; obecnie korrespondencja z tego powiatu do „Mosk. Wied." przysłana, stwierdza ten fakt opisem licznych szczegółów o napaściach śród białego dnia i prawie codziennem porywaniu dzieci. Przedsiębrane dotąd obławy nie wydały skutku, dla wielkiej zręczności i przebiegłości czworonożnego rozbójnika. (Wiek)

┼ Jutro, t. j. we Czwartek o godzinie 10-tej z rana, w kościele Metropolitalnym Ś-go Jana, odprawioną zostanie Wotywa kwartalna za dusze zmarłych: Kajetana **Kobierskiego**, **Marjanny-Magdaleny** z Bojarskich 1-go ślubu **Broniewskiej**, 2-go **Kobierskiej** i Józefa **Broniewskiego**. —11,484—

┼ W dniu 31 b. m. to jest w Piątek, o godzinie 10-ej rano w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu, odprawionem będzie żałobne Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. **Marji Zienkowicz**, damy klassowej Warszawskiego Aleksandryjsko-Maryińskiego Instytutu wychowania Panien, na które ciężkim smutkiem dotknięta siostra zmarłej, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —11,467—

┼ W dniu 31-go października r. b., t. j. w piątek o godzinie 11-ej z rana, na cmentarzu Powązkowskim, odbędzie się poświęcenie nowo-zbudowanego grobu Rodziny ś. p. Feliksa **Rosińskiego**, Rzeczywistego Radcy Stanu, b. Naczelnego Prokuratora X Departamentu Rządzącego Senatu, emeryta, z przeniesieniem zwłok i nabożeństwem żałobnem w miejscowym kościele; na które pozostała wdowa wraz z dziećmi Krewnych, Kolegów, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —11482—

┼ Dnia 30go b. m., o godzinie 10tej z rana, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za spokój duszy Józefy **Hugues**, w kościele Śgo Jacka przy ulicy Freta, na które stroskani rodzice i siostra, zapraszają Przyjaciół i Znajomych zmarłej. —11,462—

┼ Za spokój duszy ś. p Juljana **Chodeckiego**, w piątek dnia 31go b. m. w kościele Śtej Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, odprawi się Msza Święta żałobna przed ołtarzem Serca Matki Bozkiaj, o godz: 10tej z rana. —11,455—

┼ Pozostała żona z dziećmi, synową, nieobecną córką i zięciem po ś. p. **Janie Nowickim** składają najserdeczniejsze podziękowanie: Duchowieństwu i tym którzy na swych barkach odnieśli ciało nieboszczyka do miejsca wiecznego spoczynku, oraz wszystkim, towarzyszącym temu smutnemu obrzędowi.

⚭ W dniu wczorajszym, o godzinie 7 wieczorem w Kościele Ś-go Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu pobłogosławiony został związek małżeński p. **Aleksandra Szmit** Urzędnika Banku Polskiego, z panną **Eleonorą Kacperkiewicz**. Obrzęd ten religijny dopełnił J. Ksiądz kanonik Antoni Batkowski, Proboszcz parafji Ciepielowa, Wuj panny młodej w assystencji 5-ciu księży przy stosownej przemowie z głębi serca wypowiedzianej.— Artyści odśpiewali Veni Creator.

Wiadomości Polityczne.

Paryż 26-go.

Bezzwłocznie ogłoszonym ma być list Chamborda potwierdzający wszystkie oświadczenia wyszłe od Chesnelonga. Dzisiejszy „Français" poręcza autentyczność tych oświadczeń. W liście zapowiedzianym ma Chambord podziękować hrabi papiezkiemu, za jego gorliwe służby.

Ostatnie obliczenia fuzionistów dają za monarchją 415 głosów, za rzecząpospolitą 315 głosów. W liczbie 415 ma być 335 właściwych rojalistów, 30 niepodległych, 20 zbiegłych od Targeta tyluż od Periéra i 10 od Saya. Za rzecząpospolitą głosować ma lewica umiarkowana i radykalna 190 głosów, środek lewy pod Sayem i Picardem 100 głosów, i 15 perjerystów. Obliczenie to pomija 25 bonapartystów.

W przeciwnym obozie obliczają siły w ten sposób, że republikanie mieliby ostatecznie 347, monarchiści 342 głosy, na niepewnych pozostałoby 35. Utrzymują tutaj, że sam Thiers wziął kredkę do ręki i napisał po stronie republikanów 340 po stronie rojalistów 342. To są siły stałe. Sprzymierzeńców zaś ma mieć rzeczpospolita takich: 20 bonapartystów, którzy zobowią-

zali się głosować przeciwko monarchji z 23 niezdecydowanych 5: Chanzy, Claquier, Bermond, Tallon i Passy oświadczy się prawdopodobnie przeciwko monarchji — razem 25, co czyni łącznie 365 deput. Siła ta zapewnia już legalną większość.

Goulard wraz z przyjaciołmi zaczyna się już chwiać, monarchja Chamborda nie bardzo mu się podoba. Aclocque który d. 24 maja głosował przeciwko Thiersowi, teraz jawnie wystąpił przeciwko monarchji.

Według „Patrie" mocarstwa zapytały w Wersalu, czy ogłoszenie monarchji nie wywoła czasem niespokojności w kraju i czyby nie wypadałoby przedsięwziąć właściwych środków dla obrony cudzoziemców. Odpowiedziano z Wersalu, że niema żadnej obawy.

„Avenir national" zakazany wczoraj przez Ladmiraulta za artykuł gwałtowny przeciwko Chambordowi, ukazał się dziś jako nowy dziennik „Ville de Paris." Wydawnictwo jego natychmiast wstrzymano.

„Union"wczorajszy mówi już o pogodzeniu się hr. Chamborda z Francją liberalną, i potwierdza oświadczenia Chesnelonga, o których dotychczas pośrednio niekorzystnie się odzywała. Zamieszcza w tym przedmiocie list p. Mayel de Lupé; wyraźnie tam zapewniona jest wolność prassy.

Książęta orleańscy pracują bardzo czynnie nad sformowaniem bataljonu na dzień walki parlamentarnej. Nie szczędzi się uprzejmości, uśmiechów i rad przyjacielskich. Portfel stoi otworem—dla niepogardzających znikomościami tego świata. „Opinion nationale" donosi szczegóły zaczerpnięte od dawnego doradcy ks. Broglie: 100 000 fr. ma być warte wstrzymanie się od głosowania, 250,000 głosowanie za monarchją.

Trzydziestu dawnych deputowanych alzackich w odezwie do prezydenta Zgromadz. narod. oświadcza się przeciwko monarchji.

Proces Bazaina.

Posiedzenie Sądu w Trianon dnia 25 października.

Mathieu, *Sers*, *Jarras*, *Vasse—St. Ouen.* przesłuchiwani są na nowo przez prezydującego. Trzej ostatni zeznają na okoliczności mające na celu wyświecenie faktu czy rzeczywiście Baz. wydał rozkaz, aby wozy które po bitwie 16-go przywiozą rannych do Metz z powrotem zabrały amunicję dla wojska. O rozkazie takim nic nie wiedzieli intendenci. Sers utrzymuje że sam marszałek wydał powyższy rozkaz; Vasse oświadcza, że się tylko domniemywał autorstwa Bazaina. Prezydujący zwraca uwagę, iż rozkaz nie znajduje się wciągniętym w regestra sztabu. Sers mimo to obstaje przy swojem i twierdzi stanowczo, że rozkaz podpisanym został wieczorem d. 16-go. Jarras przypomina sobie tylko istnienie listu Soleille'a do Coffinières'a, zdaje mu się że w przedmiocie amunicji dla gwardji. Świadek rozpoznaje autentyczność rozkazu z 13 sierpnia co do wydzielania racji dla armji i pochodu wozów transportowych. Rozkaz był bez podpisu, Jarras mimo to uważa go za prawomocny. Dalsze badanie Jarrasa, odnosi się do komunikacji telegraficznych około fortecy, marszałek nie korzystał z nich, a zasłania się tem, że je ciągle przecinano. Jarras potwierdza zeznanie Bazaina, *Lebrun*, *Gaillard* i *Birouste* z intendentury wyświecają okoliczności do służby ich pod Metz odnoszące się; zeznania ich nie zdołały obudzić najmniejszego zajęcia w słuchaczach.

Fix zeznaje, że w nocy na 17-go sierpnia, marszałek posyłając go z rozkazami do gen. Coffinières, dał się słyszeć w słowach: Zresztą, jeżeli kto sądzi, że jest co lepszego do zrobienia, gotów jestem podpisać się na to. Za jakąbądź cenę trzeba ocalić armję francuzką". Świadek wiózł ustne polecenie co do wysyłki wozów z żywnością dla armji; do jen. Soleille miał tylko krótki liścik. Zapytany przez kom. rząd. gener. Pourcet, świadek zeznaje, że wcale nie uważał armji za pobitą pod Gravellote tak dalece, iż doradzał marszałkowi ponowienie bitwy nazajutrz.

Becker stwierdza istnienie entuzjazmu w Verdun na wieść mniemanego zwycięztwa pod Gravelotte. Cesarz przejeżdżając przez Verdun, zapowiedział był bliskie nadciągnięcie armji Bazaina pod Metz. Wyrzekł do otoczenia swego: „Przygotowujcie się; marszałek będzie tu jutro (17-go) zrana". Bazaine zabiera w tem miejscu głos dla wyjaśnienia, że nikt nie przewidywał bitwy z 16-go, i cesarz mógł spodziewać się Bazaina w Verdun. Odwrót nie był wszakże zwykłą rejteradą, ale pochodem—umiejętnym, dojrzale rozważonym ruchem taktycznym. Do *Kar. Benoit* mera Verdun, powiedział cesarz 16-go: Marszałek zdąża za mną; dziś nocować będzie w Conflans, jutro stanie z armją swoją w Verdun". Na wątpliwości, co do nagromadzonych zapasów, cesarz wyrzekł: „Marszałek zabierze ze sobą wszystko, czego będzie potrzebował". Jakoż spodziewano się Bazaina w Verdun i czyniono przygotowania dla ułatwienia mu przejścia przez rzekę. Świadek potwierdza tu zeznania Beckera, który mówił o mostach na Mozie. Zeznania *Buvignota* wyłuszczają też same okoliczności.

Najbardziej zajmujące są zeznania o bitwie z d. 18.

Pułkownik *Lewal*, jeden z najlepszych oficerów sztabu armji reńskiej zeznaje, że wysłany przez marszałka na rekonesans d. 18 pod Montigny-la-Grange, zaskoczony został wraz z orszakiem swoim przez pierwsze strzały, któremi prusacy rozpoczynali bitwę pod Saint-Privat. Leval zawiadomić kazał marszałka, a sam o godzinie 4 przybył do Plappeville. Tu Jarras nie chciał go nawet słuchać i czemprędze wyprawił go do marszałka. Zdaje się L. że spotkał B. w Plappeville o wpół do 5-ej, wtedy mu powiedział o bitwie. Sądzi L. że oficer w pierwszej chwili wysłany spełnić musiał swą missję. Na mocy rekonansu zrobionego przez Levala napisano wieczorem rozkazodwrotu na 19-go. Pułkownik mniema, iż marszałek zarządził rekonans w widokach cofnięcia armji na Metz. Rozkaz odwrotu wydano w nocy 18-go bez żadnych ograniczeń. Bazaine przedstawia rozkaz w przedmiocie rekonesansu. Chciano tylko przekonać się, jak blizko są Niemcy; marszałek wiedział że są niedaleko.

Jungowi, kapitanowi sztabu generalnego objawił Baz. zamiar ściągnięcia do Metz korpusów 4go i 6go (Ladmirault i Canrobert) życząc sobie iżby ruch ten wykonać się mógł w nocy. Dnia 18 sierpnia pod St.-Quentin na widok popłochu jaki ogarnął wojsko, B. zawołał: „Co tu robić z takiem wojskiem?" *Bellegardowi* przysłanemu od Canroberta przyrzekł B. wysłać dywizję gwardji, ale nie dał mu jednocześnie dla pośpiechu żadnego polecenia do Bourbakiego.

Chalus już po powrocie Bellegarda podobnież zażądał ze strony Canroberta amunicji i dywizji piechoty. Świadkowie ci nie umieją oznaczyć godziny nastąpionych faktów, co utrudnia prezydującemu wyświecenie okoliczności: o ile Baz. wiedział o potrzebie udzielenia pomocy Canrobertowi, a mimo to pomocy nie udzielił.

Beaumont zeznaje fakta bardzo stanowcze. Wioząc w d. 18 sierpnia rozkaz do Bourbakiego, świadek spotkał w Plappeville marszałka, który po zapytaniu go dokąd spieszy, kazał mu zawieść do Bourbakiego polecenie, aby ostrzegł Canroberta, iż z całą gwardją swoją *zejdzie* z linji bojowej. Słowa te powtórzył mu jeden z oficerów otaczających Bazaina a on sam jeszcze raz powiedział: „Tak, niech Bourbaki odciągnie gwardję: już po wszystkiem. Nieprzyjaciel chciał nas wybadać (!) Uprzedź pan Canroberta że Bourbaki nie da mu już pomocy." Było to około szóstej wieczorem. Kiedy świadek przybył na stanowiska gwardji, grenadjerowie maszerowali już naprzód. Zawiadomienie Bourbakiego o powyższem postanowieniu Baz. było już niepodobnem. Świadek nie przypomina sobie: czy mówił co gen. Deligny o tem, iż Baz. postanowił nie posyłać już gwardji Canrobertowi; missję otrzymaną od marszałka, spełnił tylko przed szefem sztabu Bourbakiego.

Bazaine twierdzi, że się Beaumont przesłyszał, że wiedząc o znajdowaniu się Bourbakiego w Gros-Chêne on, Bazaine kazał mu tylko przez Beaumonta powiedzieć, aby pozostał na stanowiskach. Oficer ordonansowy Baz. Mornay-Soult potwierdza zeznanie oskarżonego, Beaumont wszakże utrzymuje świadectwo swe w całej mocy.

La Calle oficer ordonansowy Bourbakiego wraz z innymi oficerami, d. 18 go około w pół do 5-ej spotkał Bazaina.

„Panowie śpieszycie do swego dowódcy" zagadnął jadących marszałek. „Tak" „Niepotrzebnie; gwardja wróci na swoje stanowiska." Świadek powtórzył słowa te w sztabie generalnym gwardji.

Parabere de Sancy, oficer ordonans. Bourbakiego, d. 16-go (18-go?) około godziny 4-ej usłyszał z ust marszałka następujące słowa: „Wróć pan do swego korpusu; rozprawa skończona."

Gen. Desvaux dnia 16-go zawiadomił Baz. w Gravelotte o przejściu znacznych sił nieprzyjacielskich przez rzekę.

Kapitan Delatour du Pin, zeznaje, że dnia 18go Sierpnia ze strony Ladmiraulta w którego sztabie zostawał, zawiadomił Bourbakiego, iż 4ty korpus potrzebuje posiłków dla wzmożenia działań zaczepnych. Bourbaki odpowiedział mu, że strzeże tyłów armji i w tej chwili nic zrobić nie może. Kiedy później żądania od Canroberta i Ladmiraulta ponowiły się, Bourbaki posunął się naprzód. W kilka chwil później spotkawszy zeznającego powiedział mu: „Nie dobrześ sobie postąpił, kapitanie. Obiecałeś mi zwycięztwo a tymczasem wprowadzasz mnie w sam środek popłochu." I zatrzymał zaraz swą gwardję. Niezadługo Canrobert nakazywał odwrót i Ladmirault musiał toż samo uczynić.

Kiedy później, ciągnie dalej zeznanie swoje kapitan Delataur du Pin, powiedział ktoś marszałkowi „To nie przegrana, to tylko bitwa, którą jutro wznowić potrzeba" pan marszałek odrzekł: „Mieliśmy odejść wczoraj, odejdziemy dzisiaj, ot i wszystko." Jakoż wręczył marszałek świadkowi rozkaz do kurpusu 4-go aby się cofnął do obozu oszańcowanego pod Metz.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Paryża donoszą, że dnia 25 b. m. Mac-Mahon do jednego z dyplomatów zagranicznych powiedział, iż mylnie wytłomaczono sobie jego ostatnie zobowiązanie się do trzymania z większością. Prezydent ma silne postanowienie ustąpić ze swym gabinetem wrazie gdyby lewica zgromadzenia zamieniła się w większość. Wszakże pomimo odrzucenia propozycji monarchicznych marszałek pozostanie u władzy, jeśli dotychczasowa większość zdoła stanowisko dzisiejsze odzyskać. Mac-Mahon zatem powiedział że w każdym razie pozostanie na prezydenturze. Potwierdza to przewidynia, że rojaliści nawet pobici nie ustąpią, o ile się z tego zamach stanu wywiązać może — nie trudno jest odgadnąć.

„Osservatore romano" przecząc istnienia wiadomej noty Chamborda do mocarstw przypomina list hrabiego do Villemaina z 25 stycznia 1870 roku. Chambord twierdzi sam, że Francja ma obowiązek bronić papieztwa.

Kursa giełdy paryzkie które się były podniosły po ostatniej wycieczce royalistów do Salzburga, — obecnie spadają. W niedzielę sprzedawano rentę na bulwarach po 92.17 i pół.

Król saski został na prawą połowę ciała sparaliżowany, nie przyjmuje już żadnego pokarmu i nie ma wcale przytomności. (ob. D. tel.)

„Schlesische Ztg." ogłasza tekst drugiego listu Arcybiskupa Ledóchowskiego do Schretera. Arcybiskup daje Schreterowi 21 dni czasu do cofnięcia podpisu z adresu tak zwanych „Katolików państwowych."

Do rady państwa weszli z Krakowa: Mendelsburg, ze Lwowa Breuer. Ostatni ma być wiernokonstytucyjnym. Z Brodów rezultatu wyborów poniedziałkowych jeszcze nie mamy. Dziś wybiera wielka własność ziemska w Galicji.

Republikanie tolozańscy powinszowali lewemu środkowi energicznej postawy, przyjętej w dniu 23 b. m. względem prawego środka. Gambetta kazał dziennikowi swemu napisać, że lewy środek jest najszanowniejszym ze wszystkich odłamów republikańskich. Ta grzeczność nadzwyczajna wynika z niepewności co do p. Say'a i jego-republikanów. Pamiętać trzeba, że przed trzema tygodniami wydał p. Say odezwę wcale nie republikańską.

Thiers nie chce podobno zostać prezydentem rzeczypospolitej w razie zwycięztwa republikanów. Ludzie z tego stronnictwa, budujący zamki na lodzie, myślą o Chanzym; podobno jenerał ten stara się już wyrwać z Algieru i stanąć jak najprędzej na polu walki w Wersalu. W każdym razie republikanie przeznaczają mu wysokie stanowisko, o tem samem zamyślają dla Canroberta rojaliści.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa d. 29 października, godz. 1 po połud.

Pillnitz 29-go z rana. — Król Jan zmarł dziś spokojnie o godzinie 4 minut 55.

Berlin 28-go. — W dzisiejszych wyborach prawyborców na deputowanych, Berlin wybrał w duchu postępowym. Zresztą rezultaty wiadome są tylko w miastach, które po większej części liberalnie wybrały Klerykalni zwyciężyli w Münster. W Grudziążu, mimo gwałtownej agitacji, wybrani Niemcy. W Poznaniu wybrano 142 Niemców a 55 Polaków.

Berlin 28-go. Dalszy ciąg wyborów prowyborców. W miastach wypadły rezultaty liberalne.—We Wrocławiu liberalni osiągnęli znaczną większość. Klerykalni przeprowadzili w Crefeld 100, w Trewirze i okolicach 45 prowyborców.

Paryż 28-go. Trzy deputacje z prowincji przybyły wczoraj do Wersalu, ale Mac-Mahon nie chce ich przyjmować, ponieważ jedna z nich oświadczyła, że nie może odpowiadać za porządek publiczny, gdyby monarchja została ogłoszoną. Odpowiedziano jej, że rząd niczego się nie obawia i że zaręcza za utrzymanie spokojności.

Rzym 28-go. „Giornale militare" ogłasza nowe prawo o reorganizacji armji, według którego stała stopa pokojowa wynosić będzie 214,000 ludzi.

Egzekucja w Japonji.

Dziennik „Bombay Gazette" zamieszcza następujący opis egzekucji w Japonji, podany przez naocznego świadka:

„Skazanych na śmierć było ośmiu, a pomiędzy nimi jedna kobieta.

Do ścięcia służył pałasz zakrzywiony, a kat z dziwną zręcznością sprawił się ze swojego obowiązku.

Na żadnym z delikwentów nie było znać śladów trwogi lub słabości.

Wykopano trzy doły wziemi, a po za każdym z tych

dołów znajdował się mały nasyp, który przykryto czerwoną płachtą.

Wszystko to ogrodzoną papierową palisadą wysokości dwóch łokci.

Dwaj urzędnicy sądowi japońscy siedli na krzesłach ustawionych wewnątrz palisady i dzieło śmierci zaczęło się.

Delikwentów ustawiono w jednym szeregu i jeden z oprawców zbliżył się do nich, żeby im pozawiązywać oczy papierowemi przepaskami.

Uderzyła mnie zadziwiająca zimna krew tego oprawcy, mogącego mieć najwyżej lat ośmnaście. Twarz jego była wesołą i swobodnie uśmiechniętą. Z tym samym uśmiechem zbliżył się on do każdego z delikwentów uderzając kolejno po ramieniu. Następnie brał ich za rękę i prowadził do owych nasypów z dołami, z których jeden dla każdego był przeznaczony.

Potem obnażał ich aż do pasa powtarzając za każdym razem:

— Ot tak, wybornie.

W tej chwili zbliżał się kat i przytknąwszy pałasz do szyi delikwenta, pociągał nim bez widocznego wysilenia.

W jednem mgnieniu oka głowa oddzielała się od kadłuba i padała w dół, a ciało przez parę sekund pozostawało w postawie stojącej, podczas kiedy krew strumieniami tryskała z szyi.

Wówczas pomocnik kata zawsze ze swoim stereotypowym uśmiechem na twarzy, obmywał szybko ze krwi ściętą głowę, gładził wąsy, i podawał do rozpatrzenia urzędnikom, którzy kiwnąwszy głową na oznakę zadowolenia, rozkazywali mu przejść do innego pacjenta.

Oprawca uderzał wówczas ciało w plecy dla ułatwienia odpływu krwi i kładł wszystko w dół.

Taż sama operacja powtórzyła się ośm razy. Nigdy nie przypuszczałem żeby można tak szybko dokonać ścięcie głowy człowieka.

A za każdym razem oblewał pałasz zimną wodą, jak to zwykli robić studenci kiedy scyzorykiem chcą rozciąć kawałek gummy elastyki.

Po skończonej operacji kat się pokłonił, urzędnicy wstali i zabrano się do zasypania dołów.

Na licznych obecnych wszystko to najmniejszego nie czyniło wrażenia. Przyglądali się temu ścięciu jak widowisku teatralnemu.

TEATR WIELKI.
Dziś: **Hrabia de Saulles** — Jutro: **Duch wojewody.**

TEATR ROZMAITOŚCI.
Jutro: **Safanduły.**

— Dziś rano stopni ciepła 1,2R.; w południe 5,3
Wysokość barometru 768 mm (wznosi się)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dnia 29 Października 1873 roku.

	Żądane		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Półimperjały Ros. 6 kop 12				
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 62				
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 11¼				
Austrjackie floreny w bilet. k. 65				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.) . .	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100 .	94	85	94	5
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100 . .	93	25	92	95
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869	92	85	92	55
Listy Zastawne miasta Warszawy. . . .	88	85	88	55
Listy Likwidacyjne rs. 100	78	95	78	65
Obligi Tow.-Kredyt. Ziemskiego . . .	—	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej. . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	98	25	97	25
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . . . (	158	50	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . . (				
„ „ „ „ z r. 1866. . . (	155	25	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . . (				
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	94	—	93	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej . .	72	50	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej . .	142	50	—	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespolskiej	113	75	112	75
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 . .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	125	—	124	—
Akcje kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .	104	—	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	105	50		

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 141%
Od Likwidacyjnych kop. 164⁴⁄₉
Od Listów Zastawnych nowych kop. 176⁷⁄₁₈
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 38²⁄₉
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 55 rs. 110 k. 25
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 39 rs. 7 k. 37
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k. 42½ rs. 88 k. 12½
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 97 k. 35 sr. — k. —
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. — żądano —.

— Wysokość na rz. Wiśle wody stóp 0 cali 10½.

Redaktor Herman Benni.

Wydawca Gustaw Gebethner.

(Patrz Dodatek.)

W drukarni „Kurjera Warszawski“— Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.